

PRENUMERATA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Marzowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polilom lub za jego miejsce 6 k., z następowem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20 %, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre-
rowo po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 ra.
następowo dodatkowo ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Zuzanny i Drogę PP.
Jutro: Klary P.
Wschód słońca o godz. 4 min. 37. Zachód o godz. 7 min. 32.
Długość dnia godz. 14 min. 55. Ubyło dnia godzin 2 minut 2.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od administracyi.

Dla dogodności prenumeratorów utworzyliśmy w Warszawie w składzie W-go Henryka Hirsfelda, Marzowiecka 16, agenturę „Dziennika Łódzkiego,” upoważnioną do przyjmowania prenumeraty i sprzedaży numerów pojedynczych. Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie firma Rajchmana i Frenclera.

Z POWODU MEMORYAŁU WARSZAWSKIEGO KOMITETU GIELDOWEGO

w sprawie żydowskiej.
(Przekład z „Warszawskiego Dziennika.”)

III.

W jednym z naszych artykułów, napisanych z powodu znanego memoriału przedstawicieli komitetu giełdowego warszawskiego, opierając się na danych statystycznych o wielkim przemyśle w guberni piotrkowskiej, zrobiliśmy bogatym fabrykantom żydowskim zarzut, że mało interesują się przyciągnięciem biednych żydów do pracy w fabrykach i objaśniliśmy to pogardą pracy fizycznej, która to pogarda daje się zauważyć wśród żydów „cywilizowanych.” W następnym artykule w tym samym przedmiocie, wskazaliśmy, że biedni żydzi wcale nie unikają takich zajęć fabrycznych, do których mają siłę dostateczną, czego dowodzi wielka ilość robotników żydów w fabrykach tabacznyczych i w drukarniach. Zaznaczywszy, że biedni żydzi nie idą do innych fabryk nie skutkiem arystokratycznej pogardy dla pracy fizycznej, a pro prostu skutkiem braku sił, zwracaliśmy na tę okoliczność szczególną uwagę bogatych żydów, lubiących grać rolę filantropów. Jasną jest rzeczą, że wyrzut nasz za pogardę do pracy muskułowej odnosił się do żydów bogatych,

nie zaś do biednych warstw ludności żydowskiej, które są wolne od tego zarzutu. Tymczasem w „Niedzielnej chronice „Woschoda” (Nr. 28) czytamy następującą uwagę z powodu poprzednich naszych artykułów:

„Zarzut ten, o ile odnosi się do fabrykantów żydów, jest słusznym w części, lecz, objaśniając trzymanie się żydów robotników zdala od fabryk, mimo strasznej nędzy mas żydowskich, ich słabą siłą i pogardą dla pracy, „Warszawski Dziennik” myli się. Przyczyną wszystkiego jest sobota. Rzadko który z żydów, mieszkających w dozwolonych im granicach, zgodzi się pracować w ten dzień, to też fabrykanci żydowscy, mimo szczerych chęci, nie mogą ich przyjmować do fabryk, gdzie nie trzymają nikogo niepotrzebnego, a brak pewnego dnia jakiejś ilości robotników przeszkadzałyby zwykłej czynności fabryki. Jest to bardzo smutne, lecz biedni żydzi, szukający pracy i nie znajdujący jej, winni są chyba tylko z tego powodu, że przywykli święcie obserwować sobotę.”

Redakcyja „Niedzielnej chroniki Woschoda” widocznie źle zrozumiała naszą myśl, a więc powtarzamy jeszcze raz, że nie mieliśmy zamiaru przypisywania biednym masom żydowskim tendencyjnej pogardy dla pracy fizycznej. Wątpimy, aby miał rację nasz oponent, objaśniający mały udział żydów w pracy fabrycznej niemożnością pracowania w sobotę, a dla fabrykantów — niemożnością obejścia się w ten dzień bez zupełnego kompletu robotników, przynajmniej objaśnienie powyższe zbijają dane o tych fabrykach, w których pracują żydzi. Oto ilości robotników w warszawskich fabrykach tabacznyczych, zebrane w marcu 1885 r. W fabryce Fruchtmanna było 42 chrześcijan i 42 żydów; w fabryce Brüna 47 chrześcijan i 60 żydów; w fabryce Union 269 chrześcijan i 175 żydów; w fabryce Wernera i Müllera 160 chrześcijan i 33 żydów; w fabryce Ehrenfrieda 9 chrześcijan i 105 żydów; w fabryce braci Polakiewiczów 31 chrześcijan i 739 żydów, w fabryce Goldstauba 58 chrześcijan i 105 żydów. Jak widzimy, w fabrykach tabacznyczych, gdzie praca odpowiada siłom żydów, stanowią

oni niekiedy mniejszość, lecz najczęściej większość i wcale to nie przeszkadza regularnemu biegowi produkcji w tych fabrykach.

Gdyby jednak sobota mogła przeszkadzać czynności, to dla czegoż kapitaliści żydowscy nie naśladowali tych fabrykantów tabacznyczych, u których pracują sami tylko żydzi i nie są to wcale małe fabryki: u Weinberga pracowało 31, u Spilreina 48 i u Mordianera 69 robotników, wyłącznie żydów. Taka wyłączość wielu może się wydawać zasługującą na potępieniu a nawet szkodliwą, lecz według nas nie jest ona ani niemoralną, ani tembardziej sprzeczną z interesem społeczeństwa, zwłaszcza ze względu na olbrzymią masę proletaryatu żydowskiego, cierpiącego nędzę i ginącego moralnie, głównie skutkiem braku pracy.

Obojętność żydów bogatych dla ważnej sprawy przyciągnięcia jaknajwiększej ilości biednych żydów do pracy w zakładach przemysłowych stwierdzają jeszcze fakty następujące. Praca zecera jest w zupełności dostępną dla każdego żyda, umiającego czytać i pisać, choćby nawet i bardzo słabego pod względem fizycznym. Tymczasem co widzimy w drukarniach należących do żydów? W jednej z nich na 59 zecerów chrześcijan jest tylko 1 żyd, w drugiej na 35 chrześcijan 2 żydów, w trzeciej 26 chrześcijan (między nimi 3 cudzoziemców) i ani jednego żyda. To samo spostrzegamy i w innych fabrykach, należących do żydów: w fabryce wyrobów metalowych Szymona Handelsmana pracowało 45 chrześcijan i nie było żadnego żyda; w fabryce druczanej Majera Wolanowskiego 32 chrześcijan (w tej liczbie 3 cudzoziemców) i ani jednego żyda; w cegielni Arona Owilinga 70 chrześcijan (między nimi 14 cudzoziemców), żydów zaś nie było; w cegielni Arona Halbera — 30 chrześcijan i ani jednego żyda. Tymczasem u Niemca A. Fabera w fabryce wyrobów gumowych pracowało 78 chrześcijan i 15 żydów. W jednej z fabryk wyrobów metalowych wspólnie z 25 chrześcijanami pracowało 15 żydów i taki duży stosunek robotników, świętujących sobotę, nie przeszkadzał, jak widać, prawidłowemu biegowi fabrykacyi. Rozumie się, aby taka okoli-

czność, bądź co bądź niedogodna, nie była przeszkodą w fabrykacyi, należy odpowiednio podzielić pracę; konieczne są w takim razie pewne kłopoty, których można uniknąć, nie przyjmując żydów do fabryki, jednym słowem, potrzebną jest dobra wola i dziwna rzecz, że chrześcijanie mniej doświadczają trudności, przyjmując do swych fabryk żydów, aniżeli ich bogaci współwznowcy. Skutkiem tego pozostajemy przy swoim zdaniu i twierdzimy, że przemysłowcy żydzi urządzają swe przedsiębiorstwa bez żadnych względów na rozszerzenie dla żydów pola pracy produkcyjnej.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 9 sierpnia). W dziale walut zagranicznych na giełdzie tutejszej kursy utrzymywały się bez zmiany na jednakowym poziomie, odpowiadającym ściśle notowaniom zagranicznym. Płacono za marki 50,60 a walutami nie przewyższając 5 kop. Ruch nie był zbyt mały, szczególnie marki obiegaly w sumach dosyć znacznych, także funty i guldeny nabywano czasem w większych ilościach, podczas gdy franki były zaniedbane. Więcej odzwienia okazywał targ papierów publicznych, gdzie ruch skupiał się głównie około listów zastawnych seryi piątej, nad którymi przewagę uzyskał Berlin, nadając poruszeniu obcy giełdzie warszawskiej charakter spekulacyjny. Stosownie do żądania berlińskiego, kurs listów spadł początkowo, później podniósł się znowu, chociaż różnica była niewielka: 99,20 i 99,45, na dostawę kuponu podobno po 99. Kursy pierwszych seryj nie schodziły na niżej 100,70. Z listów m. Warszawy wszystkie serye wzbudzały zainteresowanie. Najtrudniej dostać seryi pierwszej, za którą płacono 99,25. Zabrakło także seryi drugiej; żądania podniosiono z 98,25 o 50 kop. Trzecią sprzedawano po 97,50, później coraz drożej, prawie po 98. Za seryę czwartą płacono w końcu 97,50. Obblig. kanalizacyjnych dużych szukano po 96,25, małych po 96,50. Wobec podrożenia papierów warszawskich, zwrócono się do prowincjonalnych. Kaliskich poszukiwano po 100, za lubelskie dawano 101, żądano 102. Niemniej poszukiwana były papiery państwowe. Listy likwidacyjne duże po 93, małe po 92,60. Za pożyczki wschodnie można było osiągnąć prawie kurs pari. Pożyczek premiiowych drugiej emisji kupiono trochę po 229 i 230, za emisję pierwszą żądano 239. W dziale akcyjnym cisza była zupełną. Żądano dyskontowych po 310, handlowych po 340. Kolejowych łódzkich nie można dostać. Warszawsko-wiedeńskie i warszawsko-bydgoskie znowu podrożały. Przemysłowe, szczególnie cukrowniane, w zaniedbania. Z monet poszukiwane były marki na opłatę cła, gdyż kupony celne są zadrogie.

28) **Ludwik Gualdo.**

MARGRABIA d'ASTORRE.

Przekład z włoskiego.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 175).

Od chwili, gdy się dowiedział o wizycie wuja, nie miał chwili spokoju, szpiegował każdy krok Elizy, a znajdując, że willa del Giglio za blizką jest Florancyi, wywiózł ją do Virregio, pod pozorem, że doktorzy kazali mu dla zdrowia oddychać morskiem powietrzem. W parę dni po przybyciu na miejsce, podczas jednej z jego samotnych przechadzek, ujrzał o kilkaset kroków przed sobą postać mgzka, na której widok krew zbiegła mu do serca. Postać ta wydawała mu się być postacią Giulia Bardi. Lecz pomimo doskonałego wzroku, nie mógł być tego pewnym. Ujrzał postać wchodzącą do nędznej chaty, stojącej niedaleko morza.

Margrabia na razie miał ochotę wejść do tej chaty, lecz zmienił myśl, przeszedł tylko koło niej i zauważył, że była zamknięta. Przez kilka dni przechodził koło niej, ale nie spotkał już nikogo. Pojechał do Florancyi, tu dowiedział się, że Giulio Bardi, oddawna już był w Londynie. Pragnąłby temu uwierzyć — ale nie mógł. Obserwował zawsze Elizę, zdawało mu się, że bliździe i czerwienieje na przemian bez przyczyny, że męszczała się, gdy jej mówił o domku stojącym nad morzem. W kilka dni później, ujrzał Giulia Bardi w jego własnej osobie, wchodzącego do jednego z hoteli. Widział go bezwątpienia. A więc wyjazd do Londynu był tylko fałszywą pogłoską, aby odwrócić jego podejrzenia.

A Eliza? Czyż ona mogła o tem nie wiedzieć? Była winną, najwyraźniej winną.

Tegoż dnia Eliza przypomniała Rafaelowi, że oddawna już obiecała odwiedzić jedną ze swych przyjaciółek w G., która mieszkała w okolicach Viareggio.

— Masz słuszość, zapomniałem o tych przyrzeczonych odwiedzinach — odpowiedział spokojnie; ale natychmiast wyobraził sobie, że owa wizyta jest pozorem, że Eliza ma umówioną schadzkę z Giuliem.

Po chwili dodał, patrząc jej prosto w oczy:

— Ja także pojedę z tobą, nie chcę cię puszczać samej, chociaż to tylko godzina drogi.

— Co za myśl. Nudziłbyś się śmiertelnie; nie, mój drogi, nie żądam od ciebie takiego poświęcenia. Ja muszę odwiedzić panią Vegezzi, ale cożbyś ty tam robił? Nie dla ciebie rozmowa o jej pięciorgu dzieciach lub jej gospodarstwie.

— Ha! być może. Niech się stanie według twej woli.

Posądzenie jego zamieniło się w pewność.

— Czy pani Vegezzi wie o twoim przyjeździe?

— Nie. Chcę jej zrobić niespodziankę. Wiem, że nigdy domu nie opuszcza.

Nazajutrz rano Rafael odwiedził żonę na kolej. Powiedział jej, że w godzinę później sam jedzie do Liworno, lecz wróci wczesnie i czekać na nią będzie na dworcu kolei.

— Być może, że powrócę dopiero jutro. Wiesz, że pani Vegezzi jest niezmiernie gościnną; rok przeszło jej nie widziałam, jeżeli mnie zatrzymywac będzie — zostanę.

W parę godzin później, Rafael wysiadł z wagonu na stacyi G. Dzień był pochmurny, smutny. G. było to małe miasteczko, na rynku wznosiła się brązowa statua Cavour'a, a w głębi wznosił się jedyny, nieco odrapany hotel, pomalowany

na żółto, którego parter okalały wielkie kamienne arkady.

Rafael nasunął kapelusz na oczy, podniósł kołnierz płaszcza i wszedł do hotelu.

Dano mu pokój na pierwszym piętrze, otworzył okno i przyglądał się miasteczku.

Po chwili zastukał do drzwi służący.

— O której godzinie pan margrabia życzy sobie jeść obiad? — zapytał.

— Znasz mię? — zapytał Rafael zdziwiony.

— Doskonale — odpowiedział wyfraczony i brudny kelner. — Pan margrabia Ferraris. Mój starszy brat służył u ojca pana margrabiego....

— Tak! doprawdy! — rzekł Rafael, którego bawiła ta omyłka. — Przyniesiesz mi obiad za godzinę, tutaj do numeru.

— Dobrze panie margrabio; bo też na dolo sama hołota, handlarze wołów. Lecz dzisiaj stanęła u nas także jakaś księżna, zajmuje numer siódmy.

— Jakże się nazywa?

— Nie wiem. Ale to z pewnością księżniczka. Ma na podróźnej torbie wyryte litery E. A. i koronę nad niemi.

Rafael dorozumiał się, że ową księżniczką nie mógł być nikt inny jak tylko Eliza.

— Wszak tu mieszkają państwo Vegezzi? — zapytał.

— Już od paru miesięcy wyjechali wszyscy z G., gdyż pan Vegezzi dostał jakąś posadę w Liworno.

— A! tak! Więc oprócz mnie i tej księżnej nie macie nikogo na pierwszym piętrze.

— Nikogo panie margrabio. Księżna zaś jedzie do Liworno, o piątej z rana, bo niema już dziś wcześniejszego pociągu. A pan margrabia, czy u nas będzie nocował?

— Nie wiem jeszcze. A więc za godzinę

przyniesiesz mi obiad.

Skinieniem głowy oddalił służącego. Jego posadzenia zaczynały się rozpiezczać jak chmury pod tchnieniem wiatru.

Jeżeli Eliza była samą i rzeczywiście pragnęła tylko odwiedzić swoją znajomą? Cóż on tu robił zatem? Jak maż z komedyi przyszedł szpiegować swoją żonę? Ktoby go był o to posadził parę lat temu, gdy drwił niełitościwie z tych wszystkich szaleńców oddających rozsadek, swobodę i spokój na pastwę niedorzecznej miłości. A on sam? Czyż nie uległ teraz figlarnemu bożkowi? Gdzież się podziała jego zimna krew i duma?

— Ostatecznie — mówił sam do siebie — jestem w głupim położeniu? Przyleciałem tu i odjadę tak jak przyjechałem — z niczem.

Przychodziła mu ochota pójść do Elizy i wyjawic jej wszystkie swoje obawy, przeprosić ją... nagle usłyszał na dolo jakieś głosy, wyjrzał przez okno, przed hotelem stał najwyraźniej... Giulio Bardi.

— A więc, zdrada istnieje! — zawołał z wściekłością margrabia.

Przebiegał pokój rozgorączkowany i rozżalował się gorzko.

— Wszystkie kobiety kłamią. I ona... ona także.

Wejście kelnera z obiadem zmusiło go do przybrania spokojnej miny.

Zaczął rozmyślać nad tem jak dalej postępować wypada.

O zmroku wyszedł z pokoju, aby odnaleźć numer 7 i nie spuszczać go z oka.

Pokój oznaczony n-rem 7, zajęty przez Elizę, znajdował się na końcu korytarza, o parę stopni wyżej od innych pokoi. Obok niego, poniżej znajdowała się pusta na teraz jadalnia dla arystokratycznych gości hotelu, z wielką werandą, znajdującą się tuż obok wyżej podniesionego balkonu. Rafael spostrzegł, że balkon ten należał do 7-go numeru. (D. c. n.)

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 7 sierpnia). Ubiegły tydzień giełdowy odznaczał się wielką rozmaitością. W pierwszych dniach ośmiesiątka i oszczędność obudziła się w srodze z letnią, przynajmniej niezwykłe w czasach oszczędności żywienia wystąpiło we wszystkich prawie działach. Zmiana taka nie powinna dziwić, ponieważ uczestnicy giełdowi wracając powoli z podróży letnich, giełda jest już widocznie liczniej odwiedzana. Sezon marny kończy się tym razem niezwykłe wesoło, muszą więc składać się na to szczególne przyczyny. Przedewszystkiem znikły zupełnie obawy polityczne, które przez pewien czas niepokoiły giełdę. Nikt już nie przypuszcza, by możliwym był obecnie konflikt rosyjsko-niemiecki, stosunki austriacko-niemieckie są jak najbardziej przyjacielskie, w Anglii i Francji ustaliło się i umocniło położenie polityczne, słowem ani jedna chmurka nie zaciemnia widnokręgu politycznego w Europie. Z drugiej strony, ogólne położenie handlu z niejednego względu przedstawia się obiecująco dla giełdy. Dobry urodzaj wpłynął niezawodnie na ożywienie ruchu handlowego. Także w rozmaitych gałęziach przemysłu zaczyna powoli budzić się życie. Nie mówiąc już o przemyśle przędzalniczo-łęcznym, znajdującym się w warunkach wyjątkowo pomyślnych, widać poprawę także w innych gałęziach, szczególnie w przemyśle metalowym, w fabrykacji maszyn (z wyjątkiem fabryk lokomotyw), tudzież w rozmaitych działach przemysłu drobnego, stojących w związku ze zwyczajnym ruchem budowlanym. Odnosi się to nie tylko do Niemiec, lecz także do zagranicy, nawet w Ameryce poprawiają się interesy. Najważniejszym wszakże czynnikiem, od którego spodziewać się należy poprawy i ożywienia interesów giełdowych, jest nieustająca obfitość pieniędzy. W ogóle jesień zapowiada się bardzo obiecująco dla giełdy. Nie spodziewane ożywienie giełdy w drugiej połowie ubiegłego tygodnia powstało najpierw w dziale rent. Wielkie obroty wykonywano ciągle węgierską rentą złotą; spekulacja przewidywała, że ponieważ kurs renty węgierskiej złotej jest o 10% niższym od kursu renty złotej austriackiej, bliskiego par. Niemniej interesowano się 4%, papierami egipskimi, których kurs podniósł się o 1.12%. Silny ruch zwykły rozwinięty w dniach ostatnich także w dziale papierów rosyjskich, z których najwięcej zainteresowania wzbudzała pożyczka z roku 1880. Kursy papierów rosyjskich podniosły się przeszło o 1%. Ożywieniem odznaczał się również targ papierów kolejowych, gdzie naturalną pobudką były znane lub przewidywane wykazy dochodów w pierwszych dniach miesiąca. Zwyczajka akcji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej nie ustaje; w tygodniu ubiegłym kursy podniosły się o 12 1/2 m. Ważniejszem jest większy ruch, jaki rozwinął się w dziale akcji bankowych. Akcje kredytowe zyskały 3 1/2 m., udziały dyskontowo-komandytowe 3%. Najbardziej pocieszającym jest jednak lepsze usposobienie występujące w dziale papierów górniczych, po energicznej wywieszce.

Wetna. Poznań, 6 sierpnia. Na targu utrzymuje się ciągle usposobienie dobre. W tygodniu ubiegłym był tutaj ruch bardzo ożywiony, wielkie obroty wykonywano rozmaitemi gatunkami, przyczem ceny osiągnęły nowe wyższe. Sprzedano przeszło 2,500 centnarów, po większej części fabrykantom; tym razem zabrano ze składów większą ilość cenniejszej wetyńskiej, po 50 tal. i drożej. Nowe dowozy pokryły braki powstałe w zapasach.

Wetna. Berlin, 4 sierpnia. W tygodniu ubiegłym targ tutejszy był bardzo ożywiony. Zarówno przedalnicy wetyńskiej, jak i fabrykanci krajowi okazali wielką ochotę do kupna i rzeczywiście nabyli dużo, pomimo wyższych żądań, usprawiedliwionych zresztą położeniem rzeczy. Zapasy fabrykantów wystarczają zaledwie na niezbędne potrzeby, spodziewać się więc można z tej strony nieustającej ochoty do kupna. Obroty przesyłkowe uchylają się z pod dokładnej kontroli, gdyż zarówno nabywcy jak i sprzedawcy we własnym interesie starali się utrzymać w tajemnicy gatunek i wielkość obrotów. Podniecające oddziaływanie doniesienia z aukcji antweperskiej, gdzie ceny osiągnęły 25-30% wyższe w porównaniu z cenami aukcji poprzedniej. Jako płacone podają następujące ceny: cienka wetna sukienkowa i czesankowa 135-160 m., średniocienka 128-138, le-

psza chłopska 110-120, loki 115 m. Gorszej wetyńskiej i brudnej nie było na targu.

Wetna. Antwerpia, 6 sierpnia. Aukcja. Wystawiono na sprzedaż 1,847 bel wetyńskiej La Platte, z których sprzedano 1,399 bel. Prócz tego wystawiono na sprzedaż 466 bel wetyńskiej gatunku, z których sprzedano 116 bel. Wybrana wetna trzyma się bardzo mocno.

Len i konopie. Królewiec, 5 sierpnia. L. e. n. Podczas ubiegłych czterech tygodni na targu było trochę ciszej jak zwykle wśród lata. Po cenach spadających powoli wykonywano dosyć znaczne obroty i skutkiem tego z zapasów len zeszłoroczny pozostało już bardzo mało, zarówno w Rosji jak i na targu tutejszym. Nowy zbiór w Rosji do niedawna jeszcze zapowiadał się niepomyślnie; zimne i mokre powietrze opóźniło bardzo rozwój młodego lenu, z wielu okolic uskarżano się na nierówne wschodzenie zasiewów i na zagłuszenie niskich roślinek przez zielsko. W dniach ostatnich ociepilo się powietrze i jest nadzieja, że naprawi się jeszcze niejedna szkoda; w każdym razie już teraz spodziewać się można na pewno, że znaczna część zbioru tworzyć będą marki ordynaryjne. Nowych dowozów lenu dawno już nie było na targu tutejszym. Konopie. Przy nadzwyczaj małych dowozach i nieustającym popycie utrzymują się ceny poprzedniego miesiąca. Zapasy konopi ze zbioru zeszłoroczny są tak małe, że w żaden sposób nie wystarczą do czasu, gdy na targu pojawią się konopie nowe. Sprawozdania o przyszłych zbiorach są bardzo pomyślne, pozwalają spodziewać się włókien pięknych i dostatecznej ilości.

Cukier. Odessa, 6 sierpnia. Rafina Brodzkiego 4.75, Gniwań 4.65, Czernomorska 4.60. Mączka gotowa z odstawa do Odessy 3.75, na dostawę rs. 3.70.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Nowa fabryka makaronu powstała w zeszłym tygodniu w Warszawie.

Sąd handlowy warszawski ogłosił upadłość K. Manteya, właściciela sklepu z towarami lokciowymi w Warszawie.

Na żądanie departamentu handlu i rękodzieł, komitet odeski złożył wykaz wywozu i przywozu, między Odessą i jej okragiem a Rumunią. Według tego wykazu idą do Rumunii: nafta, ryby (astrachańskie, azowskie, dniewprowskie, czarnomorskie), kawior, powrozy, mąka i makaron, naczyńka żelazne (z fabryk Malcewa), kora, obwoły kół, wyroby skórzanego i rękodzielniczego, cukier i rafinady, herbata, ryż, arak, migdały, oraz inne kawkaskie towary korzenne, a dalej smarowidła i terpentyna. Tranzytem idą: kawa, bawełna, gliny farbiarskie, dżuty (worki), marmur, szkło, soda, węgiel kamienny i narzędzia rolnicze. Najwięcej idzie do Rumunii: nafty, ryb, kawioru, bo przeszło 400,000 pudów. Ten towar cłu nie podlega, tylko płaci podatek miejski 6 franków od 100 kilogramów. Od kawkaskich towarów korzennych, cło względnie jest dość wysokie. Powrozy i cukier wytrzymują teraz dobrze konkurencyę. Z Rumunii idą: zboże i drzewo (tranzytem przez Odessę) w wielkich ilościach. Reszta przywozu nie jest znaczna i obejmuje: orzechy włoskie, sliwki suszone, owoce, ser, bryndzę i świeże ryby. Odeski komitet rękodzieł i handlu zaznacza, że w razie podwyższenia cła rumuńskich — wywóz z Rosyi upadnie. Komitet ów żąda, aby taryfy kolejowe rumuńskie, w kierunku dróg, idących do Rosyi, nie były wyższymi od taryf dróg w kierunku Austrii i Niemiec.

Pogłoska. „Nowoje Wremia” podaje pogłoskę, jakoby bank dla handlu zewnętrznego zamierzał zmniejszyć kapitał swój zakładowy. Przed 14 laty bank ten powstał z kapitałem 7 i pół miliona rubli. W r. 1881 kapitał ten podniesiono do 20 milionów. Celem tego zwiększenia kapitału zakładowego była chęć podtrzymania rozwoju handlu zewnętrznego Rosyi za pomocą ułatwienia dyskonta weksli rosyjskich w londyńskiej filii banku zewnętrznego. Cel ten był osiągnięty kompletnie: angielska filia zyskała wielkie zaufanie na rynku pieniężnym angielskim. Po za tym celem powiększenia kapitału zakładowego, było utworzenie silnego syndykatu, z którymby rząd mógł wszelkich dopełnić operacji finansowych i usunięcie w tym przedmiocie wszelkiej konkurencji. Syndykat ten miały utworzyć: londyński bank dla handlu zewnętrznego (z kapit. 20 mil. rs.), bank międzynarodowy (z kapit. zakł. 13 mil. rs.) i Deutsche Bank w Berlinie ze swojemi towarzystwami. Taki potężny syndykat mógł wszelkim życzeniom ministerium skarbu wygodzić. Do konkurencji stanął petersb. bank dyskontowy i pożyczkowy z kapitałem zakładowym 10 mil. rubli, a rozporządzaający całym szeregiem potężnych finansowo przyjaciół w Berlinie. Wszelako żadna z tych grup bankowych nie zawładnęła wszystkimi operacjami państwowemi; szereg operacji pieniężnych, dokonanych od roku 1881 na setki milionów rubli został zrealizowany przy współudziale rozmaitych instytucji finansowych: banku państwowego, banków petersburskich i moskiewskich oraz zagranicznych. Tak tedy projekty banku rosyjskiego nie ziściły się, a ponieważ nadto operacje handlu zewnętrznego wogóle zmniejszyły się, dywidenda przeto banku nie przechodziła 9 proc., wskutek czego i kurs akcji pozostawał ciągle umiarkowany, nie dochodził do tej wysokości, co kurs akcji innych banków. Zmniejszając kapitał zakładowy a nie zmniejszając obrotów, zarząd banku pragnie dać akcyonaryuszom lepsze rezultaty. Dotąd „Nowoje Wremia” podług zasięgniętych przez „Kraj” informacji, zarząd banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego nosi się rzeczywiście z myślą zredukowania kapitału zakładowego do 12 mil. rs., wszelako nie jeszcze stanowczo dotąd nie postanowiono. Redukcyę tą jest przedewszystkiem wynikiem ogólnego zastojki ekonomicznego w Rosyi. Przy redukcji kapitału zakładowego dywidenda, wynosząca dziś 9 proc., wzrośnie niezawodnie.

Kronika Łódzka.

(—) Z dobrego źródła otrzymujemy wiadomość, że w gimnazjum żeńskim otwarte będą cztery klasy, nie trzy, jak dotychczas doznosono.

(—) Do komisji przemysłowej na miejsce profesora Josse, którego niewłaściwie prasa nazywa dyrektorem instytutu górniczego, naznaczono rozkazem z d. 24 lipca inżyniera górniczego, służącego w głównym

zarządzie górniczym, radcę dworu Brusnycyna, licząc od dnia 2 lipca r. b., z pozostawieniem w głównym zarządzie górniczym z rangą klasy siódmej, bez pobierania pensji z tegoż zarządu.

(—) Komisya przemysłowa. P. Janżul w dalszym ciągu zwiadał wczoraj fabryki tutejsze. W rezultacie swych badań p. J. doszedł do wniosku, iż w fabrykach Królestwa bardzo małe zastosowanie znajdują wszelkie środki, mające na celu zabezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków podczas pracy przy maszynach. Porównując fabryki łódzkie i sosnowickie z moskiewskimi i jarosławskimi, komisya oddaje tym ostatnim pierwszeństwo i przysłała do przekazanania, iż w naszych fabrykach wypadki nieszczęśliwe są częstsze, aniżeli w fabrykach Cesarstwa. Dowiadujemy się też, że komisya zwróciła baczną uwagę na wpływ taryfy celnej z roku 1877, o ile taryfa ta wpłynęła na rozwój pewnych gałęzi przemysłu, co szczególnie łatwo obserwować w Sosnowicach. W tym celu komisya nawet przygotowywała bardzo szczegółowe porównanie z rozwojem odnośnych gałęzi przemysłu w Cesarstwie, gdzie także daje się zauważyć wpływ taryfy.

(—) Wczoraj na targu około nowego kościoła katolickiego jakaś kobieta skradła jednej z wieśniaczek okolicznych kilka rubli papierkami. Złodziejka wmięszawszy się w tłum, zdołała umknąć.

(—) Targi łódzkie. Na stacyi towarowej sprzedano wczoraj 105 korcy pszenicy z Ostrowca po 6 rs. 20 kop., żyta nowego z Kutna 110 korcy po 4 rs. 50 kop. Na Starym Rynku starej pszenicy sprzedano 150 korcy po 6 rs. 30 kop. do 6 rs. 60 k., nowej około 200 korcy po 6 rs. 15 kop. do 6 rs. 45 kop., żyta nowego około 400 korcy w cenie 4 rs. 20 kop. do 4 rs. 45 kop., owsa nowego 15 korcy po 3 rs. 15 kop. Nabywcami byli wyłącznie mączarze miejscowi, owies zaś nabyli handlarze. Wogóle targ mimo jarmarku, był dość słaby, skutkiem małych dowozów, spowodowanych niewyplacalnością mączarzy łódzkich. Przepadający wczoraj post u izraelitów nie wpłynął nic na zmniejszenie ruchu handlowego, gdyż wszyscy kupcy żądzi stawili się w komplecie na targu. Na słomę był znaczny popyt i można było za nią otrzymać 1 rs. 10 kop. do 1 rs. 15 kop. za centnar.

(—) Ogólne zebranie członków oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbędzie się d. 22 b. m., nie zaś d. 24, jak zamierzano.

(—) Przedsiębiorcy budowlani w Łodzi skarżą się na wysokość płacy robotczej mularzy, która wynosi obecnie rs. 1 kop. 35 dziennie, czego już dawno nie było.

(—) Turyści angielscy. Donosiliśmy już, że do Łodzi ma przybyć grono turystów angielskich, w celu zwiedzenia naszego miasta. Obecnie pisma warszawskie donoszą, iż liczba wszystkich turystów, mających w tym miesiącu zwiedzić Warszawę i Łódź wynosi przeszło 100 osób.

(—) Banda cyganów przeciągała wczoraj przed południem przez nasze miasto.

(—) Zmarło w Łodzi w tygodniu ubiegłym

2)

KARTKA Z ŻYCIA NIKCZEMNEGO CZŁOWIEKA.

Przez
Piotra Decourcelle.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 175).

Rzemiosko!.. Ostatecznie nie mógł się tak na nie uskarżać. Wprawdzie duże jego prace, jakkolwiek udatne, nie zubożyły go, ale dały mu utrzymanie, a co ważniejsza, uczyniły go popularnym. To już było wiele. W piśmiennictwie, tak jak wszędzie, trzeba siać, by potem zbierać. To też uczynił i chwila zbioru zbliżała się. Wykończył dla „Vert-Vert” powieść obyczajową p. t. „Zawierucha”, której plan przedstawił dyrektorowi jednego z większych paryskich teatrów i którą miał natychmiast przerobić na scenę.

Z dochodów, które miała mu przynieść ta powieść, mająca ukazać się w dzienniku zaraz po ukończeniu, to jest za trzy tygodnie, miał zamiar wynająć domek nad brzegiem morza, w miejscu ustronnem i tam w spokoju pisać komedję przy odgłosie fal morskich, pomiędzy żoną i dwójgim dziećmi. Był bowiem od pięciu lat żonaty z słiczną osobą, którą poznał w Swigny w tym czasie, kiedy popierał kandydaturę Noirville'a. Ten ostatni nawet uspakajał jego obawy co do przyszłości, gdy sam ubogi, zaślubił młodą dziewczę bez posagu. Czyż nie był jego przyjacielem, aby czuwać, żeby mu na niczem nie zbywał? Służył mu za świadka przy ślubie i sam obstał przy tem, by poprowadzić do ołtarza pannę młodą, zarumienioną z zaszczytu, jaki jej czynił pan deputowany.

W półtora roku później, nieszczęśliwy finansista już nie istniał i z wszystkich jego obietnic pozostało tylko młodej parze

dziesięć tysięcy franków, jego ślubny prezent, nie spełna rok mające dziecko i nadzieja przybycia drugiego.

Ach! miała kobietka była bardzo odważną!.. Rodzice jej, wieśniacy mieszkający w jego sąsiedztwie, niechętnie spoglądali na małżeństwo ich córki z „panem”, jak nazywali Fougeret'a, ponieważ ten ostatni był biedny. Zgodzili się jednak, gdy sam pan deputowany przedstawił im tę propozycję.

Ale po śmierci Noirville'a, obawiając się, by im młoda para nie była ciężarem, zerwali z nią zupełnie. Postępowanie to oburzyło Klarę i Fougeret'a i poprzysięgli sobie raczej umrzeć, niż iść prosić o pomoc rodziców.

Biedna kobieta nie umarła jednak z cierpienia, lecz praca codzienna nadwęgryła jej zdrowie. Nieraz były ciężkie dni w ich życiu, Fougeret jednak nie stracił wesołego usposobienia. Nakoniec, dzięki jego dwu udanym pracom byt ich się polepszył i zaczęli spłacać długi, zaciągnięte w chwilach ciężkich. Jeszcze jedno powodzenie a wyjdą zupełnie z kłopotów!.. A wtedy nastanie dobrobyt, szczęście!..

Fougeret, chodząc, myślał o tem wszystkim, gdy nagle usłyszał swe imię. Odwrócił się i ujrzał swojego gospodarza.

— Dobry wieczór, panie Fougeret.

— Dobry wieczór, panie Ramajoux. Czy jedziesz pan na obiad do Paryża?

— Tak panie, do mojej córki. Jadam u niej obiad co piątek: ma sklep korzenny na frogu ulic Rennes i Vargirard. Wie pan, ten duży sklep, pomalowany na czerwono, to jej — i dobrze jej idzie!.. Mój zięć jest człowiekiem inteligentnym.

— Ach!.. wiesz, wiesz panu, panie Ramajoux.

— Mój drugi zięć ma magazyn mebli na ulicy Charonne. Jestem tam co wtorek. Ale jemu idzie mniej dobrze.

— Pójdźcie lepiej, kochany panie Rama-

joux.

— Trzeba mieć nadzieję. Ale jakże panu się powodzi?..

— Trochę lepiej. Wydam niedługo dużą powieść i mam nadzieję uiszczyć się wtedy z moich długów względem pana.

— Bardzo dobrze, gdyż bardzo szanuję pana i pańską żonę i zmartwiłoby mnie stracić państwa, jako lokatorów. Ale cóż robić; mój dom, to cały mój majątek; z dochodów jego spłacam procent z posagu, danego moim córkom... Ach! otóż i omnibus! Do widzenia, panie Fougeret!

I wskoczywszy do omnibusu, Ramajoux znikł.

Fougeret spojrzął na zegar. Miał zaledwie czas wsiąść do wagonu a w kwadrans później otwierał drzwi swego mieszkania.

*

*

— To ty, Armandzie — rzekł łagodny i świeży głos, wychodzący z kuchni. — Idź do stołowego pokoju: obiad już gotów.

Wszedł do pokoju. Na stole, przykrytym białą ceratą, naśladującą obrus, stały trzy nakrycia. Mała naftowa lampa oświetlała skromny i czysty pokój.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi i weszła mała kobietka, trochę blade, o oczach niebieskich, jasnych włosach, nosząc dymiącą wazę; za nią szedł czteroletni malec.

— Jaki? — rzekł Armand, siadając i rozwijając serwetę, gdy ucałował serdecznie żonę i dziecko — ty usługujesz, moja Klara. Gdzie jest Róża?

— Róża? — odrzekła młoda kobieta — nieco zmieszana. — Odeszła. Odprawiłam ją.

— Odprawiłaś ją? — powtórzył Armand zdziwiony. — Dlaczego?

— Była niegrzeczna... — odpowiedziała Klara. — Wiesz, że tego nie znoszę; tak jak i ty zresztą. To też zapłaciłam jej za usługi i z Jerzykiem ugotowaliśmy obiad.

— Tak — rzekł Jerzyk poważnie — to my. Czy smakuje ci zupa, ojczulku?

— Doskonała — zawyrokował Armand. — Ale — dodał zniżając głos — skąd miałas na zapłacenie? — Zdaje mi się, że nie miałas wcale pieniędzy, moja duszko.

— Zapłaciłam z mojej pensji tygodniowej. Pomyślałam sobie, że ponieważ sprzedaż twojej książki idzie dobrze, będziesz może mógł jutro poprosić nakładę o małą zaliczkę.

Armand zadrzał.

— Wszak to ci nie robi trudności — ciągnęła dalej młoda kobieta. — Moglibyśmy wprawdzie nie brać służącej, aż dopóki powieść twoja nie będzie ukończona, ale nie mogłabym wszystkiemu podołać. Wiesz, że nie jestem bardzo silną. Na chęciach mi nie zbraknie, tylko na siłach!..

— Ale — rzekł Armand żywo — nie chcę, żebyś się męczyła, wiesz o tem. Bądź spokojna, będę miał zaliczkę. Wezmę... dwieście... trzysta franków, jeżeli chcesz... —

— Tem lepiej! — wyrzekła Klara, jakby jej ciężar spadł z serca. — Nie chciałam ci nic mówić, ale przyszli po pieniądze za fortepian a już nie miałam czem zapłacić... Wiesz, jak mi przykro żądać od ciebie co miesiąc tych czterdziestu franków. To rzecz zbyt kłopotliwa — dodała ze słodkim uśmiechem — a ty zadajesz sobie tyle pracy, aby zapewnić nam codzienne potrzeby!..

— Moja droga!.. Ten fortepian jest jedyną twoją rozrywką, przy nim odpoczywasz po trudach i zapominasz o kłopotach!..

— Z tych... trzystu franków — ciągnęła dalej Klara, spoglądając na męża — trzeba będzie zaraz posłać miesięczną płacę mamce naszej małej. Odebrałam list z Savigny; trzeba jej też będzie sprawić trochę rzeczy za jakie dwadzieścia franków... Ach bo jej potrzeby także się już zwiększają... kochane maleństwo!..

(Dokończenie nastąpi).

od dnia 2 do 8 sierpnia włącznie dzieci do lat 15: katolików 34, ewangelików 14, żydów 3, — razem 51; dorosłych: katolików 10, ewangelików 7, żydów 3, — razem 20.

Ogółem zmarło w tygodniu ubiegłym 71 osób, o 26 mniej, aniżeli w tygodniu poprzednim. Śmiertelność pomiędzy dziećmi zmniejszyła się o 27, pomiędzy dorosłymi zwiększyła się o jeden wypadek. Stan zdrowotny miasta zaczyna się widocznie poprawiać, gdyż pomimo ospy panującej epidemicznie, cyfra śmiertelności zbliżyła się w tygodniu ubiegłym do wysokości normalnej.

(—) Dworzec drogi żelaznej dąbrowskiej w Kozłuskach przebudowują prawie z gruntu. Ściany, które się były rozstąpiły, grząc zawaleniem wiązania, spojono zostały żelaznymi sztabami. Obecnie odbywa się watawiony ścian trzciną.

(—) Lokale i korytarze na tutejszym dworcu kolejowym są obecnie restaurowane i świeżo malowane.

(—) W piśmie warszawskich bardzo często spotykamy się z różnymi ogłoszeniami z Łodzi. Z ogłoszeń tych zasługują na szczególną uwagę ogłoszenia nauczycielskie, z powodu, iż daje się w nich spoznać pewien ciekawy objaw, a mianowicie: ogłoszenia potrzebujących nauczycieli zawsze odnoszą się do mężczyzn, ogłoszenia zaś szukających zajęcia pochodzą od kobiet. Z tego można wyprowadzić wniosek następujący: mężczyźni nauczycieli daje się w nas uczuć brak, kobiet zaś nauczycielek jest za dużo. Szczególniej odnosi się to do izraelitów.

(—) Wydalony. P. Ludwik Gutzman z Łodzi, majster szewski, wyjechał z kraju za paszportem legalnym opatrzonym wizą konsulatni niemieckiego w Warszawie; po kilku dniach pobytu we Wrocławiu, otrzymał następujące rozporządzenie policji:

„Królewskie prezydium policji we Wrocławiu. Nr dziennika III. 2173. 7. 1886. Wrocław, 28 lipca 1886. Niniejszem zawiadamiamy, że dalszy pobyt w tem państwie zostaje panu wzbroniony, wzywamy, przeto, abyś w ciągu dni sześciu, unikając kary pieniężnej w kwocie 60-ciu marek, względnie tygodnia aresztu, opuścił Wrocław i granice państwa pruskiego. Prezydent policji (podpis nieczytelny). Do p. Ludwika Gutzmana, szewca, w miejsc, ulica Szyllera 26, u Wutkego.” Pokazuje się, że nawet niemieckie nazwisko nie zabezpiecza od wydalenia z granic państwa pruskiego.

(—) Cykliści. W przyszłym tygodniu wybiera się z Warszawy grono cyklistów w podróż po kraju na dwa tygodnie. Zamierzają oni przybyć i do Łodzi.

(—) Na Starem Mieście tamują komunikację wozy i furmanki rozmaite, stawające do popasu po obu stronach drogi. Jest ich nieraz tak wiele, że środkiem nawet jeden wóz przecisnąć się nie może bez szwanka. Z tego powodu powstają częste zamieszania a nawet bójki.

(—) Nieporządek. W domu p. Staraka przy rogu ulic: Cegielnianej i Widzewskiej, rynnę do odprowadzania z piętromy i t. p. nieczystości, znajdując się w takim stanie, iż nieczystości zamiast płynąć do rynsztoka, rozlewają się po schodach. Gdy p. Starak na kilkakrotne domaganie się policji poprawienia tych rynien, nie skutecznij tego, pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej i sprawa wkrótce będzie rozpatrywana. Przy sposobności nadmieniamy, iż w domu powyższym mieszka 450 rodzin.

(—) Oryginalna kradzież. Od niejakiego czasu na ulicy Spacerowej można w godzinach rannych spotkać kilka osób, pijących tam wody i używających spaceru. Otóż jedna z nich pani N. ma zwyczaj po wypiciu każdej przepisananej szklanki, wstawiać butelkę w krzaki, a sama idzie spacerem aż na drugi koniec ulicy. W tych dniach jakiś rzeźmieszek podpatrzył tę czynność i po oddaleniu się p. N. zabrał butelkę, z którą zniknął. Ciekawa rzecz, czy popełnił tę kradzież z przyzwyczajenia, czy też lekarz kazał mu pić te same wody, co i pani N.

(—) Niegrzeczność znalazł się przy kasie teatru polskiego w niedzielę pan X., któremu kasyerka sprzedała przez pomyłkę inną lożę, aniżeli żądał. Zamiast poprostu zażądać zmiany, co byłby każdy na jego miejscu uczynił, pan X., nie zważając, że ma do czynienia z kobietą i że dokoła znajdowało się mnóstwo osób, łajla kasyerkę wyrazami, jakie tylko w karczmie uchodzą. Rzecz ten smutniejsza, że p. X. liczy się do ludzi inteligentnych.

(—) Z izby sądowej. Izba sądowa warszawska rozpatrywała w tych dniach drugiej instancyj sprawę Abrahama Wachsbęrga i Joska Bialskiego, oskarżonych o puszczanie w obieg fałszywych papierków. Jeszcze we wrześniu roku zeszłego skutkiem przytrzymania w Radomiu kilku fałszywych 25 rublowek, padło podejrzenie na obu wyżej wymienionych, iż zajmują się rozpowszechnianiem fałszywych papierków. W połowie października policmajster radomski

kapitan Danileczuk otrzymał od p. policmajstra łódzkiego telegram z żądaniem dokonania rewizji u Joska Bialskiego, oddawna już podejrzanego i w Łodzi o zbyt tych papierków. Przy rewizji nie znaleziono nic podejrzanego, dopiero po rewizji pod oknem Bialskiego, okazały się trzy nowe 25-rublowki. Bialski tłumaczył się, iż podrzuciła je sąsiadka jego, Baranowska. Sąd okręgowy skazał Wachsbęrga i Bialskiego na cztery lata ciężkich robót, izba zaś sądowa, uważając, iż w danym razie zachodzi jedynie przypadkowo otrzymanie fałszywego papierka i puszczanie go dalej w kurs, zamiast złożenia go policyi, zmieniła wyrok sądu okręgowego i skazała obu podsądnych na zamknięcie w więzieniu przez trzy miesiące.

(—) Zator z kilku wozów drążkowych uformował się onegdaj wieczorem przy ulicy Wschodniej, przyczem mały chłopak, chcący przedostać się w poprzek ulicy, skaleczony został dyszlem w głowę.

(—) Porządki w naszych łaźniach. Pan R. w tych dniach, używając kąpieli w łaźni przy ulicy Zachodniej, nabawił się przytem świerzby na rękach, skutkiem ścierania niemi ławki.

(—) Śmigą od wiatraka zabity został onegdaj pastuszek w okolicy Starej Wsi, będący na służbie u Kucińskiego. Nieszczęśliwy zarzucił bat na śmigę, trzymając w ręku biczyk; śmigą uniosła go cokolwiek, skutkiem czego puścił biczyk i upadł a druga śmigą odebrała mu życie.

(—) Drugi dzieł tomboli sprowadził bardzo wiele osób do parku miejskiego. Nie było tak wielkiego tłoku jak w niedzielę, zawsze jednak aleje roily się od publiczności żądnej zabawy. Pogoda sprzyjała najzupełniej. Mnóstwo mężczyzn powygrywało szlarki i hafty rozmaite, służące do obszywania bielizny, było też z tego powodu wiele śmiechu. Muzyka, śpiewy i oświetlenie ogrodu przyczyniały się do upiększenia tej zabawy ludowej, która z każdym rokiem więcej ma powodzenia. Wczorajsze sprawozdanie uzupełniany wzmianką, że namioty do sprzedaży kwiatów i do wydawania fantów jako też estrady dla orkiestr i śpiewaków wzniesione były kosztem pp. Scheiblera, Grohmana, Heinza i Leohardta. Dochód ogólny według pobieżnych obliczeń, wyniesie około 5,000 rs., zatem po odliczeniu kosztów, czysty zysk wypadnie w każdym razie świetnie. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia tomboli, należy się w imieniu biednych serdeczne podziękowanie.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Zniesienie rogatki. „Warszawskij Dniwnik” donosi, iż zniesiono istniejące od 1872 roku, w zabudowaniach papierni mirkowskiej przejście dla robotników, przybywających z Prus, zwane podmirkowską rogatką celną. Rogatkę zniesiono dnia 13 lipca, a następnego dnia zamurowano rogatkę i bramę, przez którą przechodziły wozy fabryczne.

— Przysucha, osada w guberni radomskiej, stała się pastwą ognia, w nocy z d. 27 na 28 z. m. Gdy już pół miasteczka stało w płomieniach, Wolanowski, izraelita, cierpiący na pomieszanie zmysłów, podpalił Przysuchę na drugim końcu. Rozpacz mieszkańców nie miała granic, a gdy dowiedziano się, kto sprawcą pożaru, żądza zemsty zakpięła w nieszczęśliwych ofiarach waryata. Rozpoczęto troskliwa poszukiwania bezrozmownego podpalacza i znaleziono go. Wójt gminy, obawiając się strasznej zemsty rozumnego tłumu nad biednym Wolanowskim, zamknął go i dał mu straż policyjną; tłum jednak wyłamał drzwi aresztu i nie bacząc na strażników, którzy obnażeni szablami bronili uwiecznionego, porwał nieszczęśliwego waryata, poczem wrzucono go w ogień, gdzie śmierć znalazł.

— Czystość języka. W ostatnich czasach Niemcy zaczęli zastępować wyrazy cudzoziemskie swojskimi, które się jednak nie mogą przyjąć w mowie potocznej i nie dziwnego, jeśli naprzykład marka pocztowa nazywa się „Postwertzeichen”, ochronka „Kleinkinderbewahranstalt”, dworzec kolei „Eisenbahndienstwohnungsbäude” itd.

— Cholera we Włoszech. Dnia 3 b. m., w prowincjach: Wenecja — zachorowało osób 36, zmarło 13; Padwa — zachorowało 65, zmarło 16; Rovigo — zachorowało 34, zmarło 10; Treviso — zachorowało 119, zmarło 39; Udina — zachorowało 21; Werona — zachorowało 85, zmarło 26; Vicenza — zachorowało 152, zmarło 58; W Tryście, dnia 4 b. m. zachorowały 4 osoby, zmarły 2.

TELEGRAMY.

Petersburg, 9 sierpnia. Okólnik ministeryum skarbu zawiadamia zarządzają-

ych poborem akcyzy, że suma przypadająca do zwrotu skarbowi od właścicieli cukrowni za premie od cukru wywiezionego za granicę, wynosi 6,747,341 rs. 70 kop. i że z tej sumy przypada do umorzenia w okresie 1886/6 w okrągłej cyfrze 1,686,836 rubli, obliczając produkcję cukru w tymże okresie na około 29,000,000 pudów, czyli po 6 kop. na każdy pud cukru, które uszczono być winny wraz z opłatą bieżącą akcyzy. Opłata jednakże umorzenia powyższego i drugiej połowy akcyzy bieżącej odroczone są do dnia 1 (13) grudnia roku bieżącego.

Gastein, 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem przybył tu cesarz Franciszek Józef. Przed kurhauzem oczekiwali cesarza książę Wilhelm pruski, oraz książę Bismark. Cesarz objął w uścisku księcia Wilhelma, oraz uściśnął gorąco dłoń księcia Bismarka. W samym kurhauzie powitali przybywającego cesarza Wilhelm, oraz cesarowa Elżbieta austriacka. Po serdecznym przywitaniu obadwaj cesarze udali się do apartamentów cesarza Wilhelma.

Gastein, 9 sierpnia. Dzisiaj przybył tu austriacki minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky. Monarchowie austriacki i niemiecki, oraz ich ministrowie, wzajemnie się dzisiaj odwiedzali.

Petersburg, 9 sierpnia. Minister spraw zagranicznych, Giers, wyjechał wczoraj do Francensbada dla widzenia się z rodziną i dla własnej kuracji.

Wiedeń, 9 sierpnia. „Wiener Abendpost” powiada, iż zjazd w Gasteinie ma na celu przez poufale zetknięcie się monarchów i kierujących ministrów, ognia przyjaźni wiążące dwa domy cesarskie i ludy na nowo umocnić. Opinia publiczna w spotkaniu tem upatruje z całą słusnością znakomitą rękojmnię pokoju powszechnego.

Wiedeń, 9 sierpnia. „Politische Correspondenz” donosi, że Anglia, celem ubezpieczenia przez siebie przed kilku laty portu Hamiltona, usiłuje nakłonić Chiny, aby otoczyły swoją opieką Koreę. Niemcy dopomagają w tej akcji angielskiej i ofiarują swoje dobre usługi Korei.

London, 9 sierpnia. „Times” omawiając znaczenie zjazdu gasteinskiego, powiada: Jakkolwiek Anglia z Niemcami i Austrią nie może powiązać się ogniami równie ścisłymi, jak te, które ku wielkiej korzyści Europy wiążą obydwie cesarstwa, przecież czuje się ona wielce uradowaną z tego, że prawdziwe, ścisłe przymierze pomiędzy obydwoma miłującymi pokój mocarstwami zastąpiło układ wątpliwy i połowiczny, który nie dawał im możności poskromienia wichrzycieli, pracujących niezamordowanie nad zakłóceniem spokoju świata.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Berlin, 9 sierpnia. Pod wrażeniem pomysłnych sprawozdań z giełdy wiedeńskiej i doniesień o zjeździe monarchów w Gasteinie, giełda zachowała dobre usposobienie. Papiery rosyjskie były przedmiotem dosyć znacznych obrotów i osiągnęły nowe zwyki. Giełda zbożowa, po chwilowem osłabieniu, puściła się znowu na fale zwyki; notowania odzyskały najwyższy poziom wczorajszy.

Berlin, 9 sierpnia. Bilaty banku rosyjskiego 198.26; 6%, listy zastawne 62.10, 4% listy likwidacyjne 67.80, 5%, pożyczka wchodząca II am 61.75. III emisji 61.60, 4% pożyczka z 1880 r. 88.60, 5% listy zastawne rosyjskie 98.40, kopony celne 324.90, 5% pożyczka promiowa z 1861 roku 146.90, takna z 1866 r. 140.30; akcje banku handlowego 88.00, dyktantowego 75.25, dr. kol. warsz. wiod. 295.90, akcje kredytowe austriackie 458, najmniejsza pożyczka rosyjska 100.30, 6%, renta rosyjska 118.80, dyskonto 3%, prywatne 1 1/2 %.

London, 9 sierpnia w południe. Konsola 101 1/2, pruskie 4 1/2, konsola 104, turac. konw. 14 1/2, rosyjska pożycz. z 1873 r. 93 1/2, 4% renta złota war. 86 3/4, egipska 75 1/2, banku ottomańskiego 10 1/2, lombardy 9 1/2, akcje kanału sueskiego 78 1/2, spokojnie.

Warszawa, 9 sierpnia. Targ na placu Witkowskiego. Pazenica sm. i ord. —, psra i dobra — 615, biała 640—650, wyborowa — 675; żyto wyborowe 400—440, średnie —, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-ord. —, owies —, gryka 260—300, rzepak letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, okur. —, fasolia —, za korzec; kasza jaglana —, jęczmieńna —, grycz. gruba —, — za pud. Dowieziono pazenicy 500 korcy, żyta 1,000, jęczmieńna —, owsa 500, grocha poinego — korcy.

Warszawa, 9 sierpnia. Okowita 78%, z akcyzą po k. 9%. Stosunek garca do wiadra 100—307 1/2. Hart. sikiad za wiadro kop. 808—814, za garn. 203 265. Syunki za wiadro kop. 820—827, za garniec kopiejek 267—269 (z dod. na wysoh. 2%).

Berlin, 9 sierpnia. Targ zbożowy. Pazenica mocna, w miejscu 148—170, na sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paź. 167, na paź. li. 167 1/2,

na list. gr. 159 1/2, na kw. maj. 162 1/2. Żyto ciszey, w m. 124—135, na sier. —, na wrz. paź. 127 1/2, na paź. list. 128 1/2, na list. gr. 128 1/2, na gr. st. —, nast. li. —, na lt. nr. —, na kw. maj. 132 1/2. Jęczmień w m. 118—180 Owies lepszy, w m. 120—158, na sier. 117 1/2, na sier. wrz. —, na wrz. paź. 115, na paź. list. 113, na list. gr. 112 1/2, na gr. st. —, na kw. maj. 116. (broch warzelnij 166—200, pazenicy 136—145, Olej linauy w m. —, rzepakowy w m. h. bezc. 41.6. Okowita w m. bez bezc. 29.0.

Szczecia 9 sierpnia. Pazenica wyżej, w m. 150—160, na wrz. paź. 160.00, na paź. list. 157.50 Żyto cicho, w m. 120—124, na wrz. paź. 124.50, na paź. list. 125.00. Olej rzepakowy bezmiay, na sier. 42.00, na wrz. paź. 42.00. Spirytus wyżej, w m. 88.90 na sier. wrz. 3a.60, na wrz. paź. 89.00, na paź. list. 89.50. Olej skalny oclony w m. 10.75.

London, 7 sierpnia. Cukier Havana Nr. 23 nomd nalnie 12, cukier burakowy 10 1/2; ciężko.

London, 9 sierpnia. Targ zbożowy. W tygodniu od d. 31 lipca do 6 sierpnia dowieziono: pazenicy angielskiej 648, obcej 42,872, jęczmieńa angielskiego 378, obcego 450, jęczmieńa składowego angielskiego 20,474, obcego 101, owsa angielskiego 89,665 kw. Maki angielskiej 15,892, obcej 88,634 worków i 1,000 beczek.

London, 7 sierpnia. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 1 ładunek pazenicy; ciężko.

Glasgow, 9 sierpnia. Surowiec. Mixed numbers warrants 89 sz.

Liverpool 7 sierpnia. Sprawozdanie początkowe. Przystawczalny obrót 7,000 bel; stale. Dzienny dowoz 5,000 bel.

Liverpool 7 sierpnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 7,000 bel, z tego na spekulacyj i wywóz 500 bel Amerykańska ciężko. Sraty spokojnie.

New-York, 7 sierpnia. Bawelna 9 1/2, w N. Orleanie 9 1/2. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 6 1/2, w Filadelfi 6 1/2. Surowy olej skalny 6. Certyfikaty pipe line 6 1/2 c. Męka 3 d. — c. Czarna pazenica okiwa w miejscu 85 1/2 c., na sier. 85 1/2 c., na wrz. 86 1/2 c., na paź. 87 1/2 c. Kukurydza (nowa) 50 1/2. Cukier (fair refining Mascovall) 4 1/2. Kawa (fair Bio) 9 1/2. Łój (Wilcox) 7.20. Słonina 7 1/2. Fracht zbożowy 1 1/2.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Abonentowi. Dr. Przedborski, mieszkający na rogu Nowego Ryuku i Konstantynowskiej.

TELEGRAMY GIELDOWE.

Gielda Warszawska.		Z dnia 9	Z dnia 10
Zgłanozkońcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mar.	50.85	50.55	
„ Londyn „ 1 £.	10.27 1/2	10.25	
„ Paryż „ 100 fr.	41 —	40.90	
„ Wiedeń „ 100 d.	81.90	81.70	
Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. Kr. Pol. duże	93.25	93.25	
Ros. Poż. Wschodnia	1 0 —	100.15	
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I	100.60	100.90	
„ „ „ „ Ser. II do IV	100.60	100.90	
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I	99.50	99.50	
„ „ „ „ II	98.75	98.75	
„ „ „ „ III	98.10	98.25	
„ „ „ „ IV	97.80	98. —	
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	96. —	96. —	
„ „ „ „ II	95. —	95.25	
„ „ „ „ III	94. —	94.75	
Gielda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	198.25	198.20	
„ „ „ „ na dost.	198.25	198.60	
Weksla na Warszawę kr.	197.90	198. —	
„ Petersburg kr.	197.70	197.90	
„ „ „ „ dl.	196.95	197. —	
„ Londyn kr.	20.34	20.38	
„ „ „ „ dl.	20.31	20.31 1/2	
„ Wiedeń kr.	161.45	161.60	
Dyskonto prywatne	1 1/2	1 1/2	
Gielda Londyńska.			
Weksla na Petersburg	23	23	
Dyskonto 2 1/2			

TARGI ŁÓDZKIE.

Wtorek, dnia 10 sierpnia 1886 r.
Stacya towarowa.
Sprzedano:
Pazenica:
105 kor. po 6.20 rs.
Żyto nowe:
110 kor. po 4.50 rs.
Na Stasym Rynku.
Pazenica nowa 200 kor. od ra. 6.15 do ra. 6.45 za
„ staso 150 „ „ 6.30 „ „ 6.60 „
Żyto nowe 400 kor. „ 4.20 do ra. 4.45 za
Owies 15 „ „ 3.15

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matkaństwa zawarło w dniu 9 sierpnia:
W parafii katol. 1, a mianowicie: Stanisław Ogrodowczyk z Anną Obróślak.
W parafii ewang. —
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 9 sierpnia:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie:
Marya Libisch, lat 31.
Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. P. Kamieniecki z Rawy, Ausländer z Tomaszowa, Hidelsberger z Medyolauu, Berestowski z Kijowa.
Hotel Victoria. Pirumow z Tyflisu, Rose z Grabowa, Leuthner z Podgbie, Mandalin z Rarstadt, Czyczeńki z Łasku.
Hotel Hamburgski. Mazur z Petersburga, Kaolan z Żytomierza, Roczko z Dynaburga, Weinraut z Wasylkowa, Maszler z Tarnowa, Diogot z Tognaszowska, Altier z Częstochowy.
Hotel Mantuffel. Kinderfreund z Warszawy, Hellmers z Bremy, Nolto z Amsterdama, Fritsche z Brna, Klein z Mitawy, Fehrmann z Moskwy, Czagajew z Ekaterystawia, Bakcin z Kerciu.

O G Ł O S Z E N I A.

KSIĘGARNIA C. Richtera

z dniem 1 (13) lipca 1886 r. przeniesiona do domu Wych. Hiellego i Dittricha, ulica Południowa Nr. 447.

IV Klasowa szkoła meзка filologiczna z pensjonatem

przy ulicy Cegielińskiej dom Goldberga Nr. 272, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i opiekunów, iż zapis uczniów na rok szkolny 1886/7 rozpocznie się dnia 4 (16) sierpnia r. b.

Program nauk ściśle zastosowany do wymagań gimnazjum rządowego. Przełożony J. Mejer. 921-12-5

Juliusz Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY

przyjmuje od 10 do 12, dom Scheiblera obok towarzystwa kredytowego. 941-30-2

Młody człowiek

znający język niemiecki, który ukończył najniższe trzy klasy gimnazjalne znajduje natychmiast miejsce jako praktykant w hurtowym składzie szkła I. Hordliczko w Łodzi. Pierwszeństwo mają z powincyi. 935-2-2

Nagrody rs. 5.

Skradziono wylicę tarantowatą (centkowaną) z uszami kasztanowatemi, z plamami kasztanowatemi z wązkiem białym znakiem przez środek i b. Ktoby dał znać na ulicę Nowy-Rynek Nr. 241, otrzyma powyższą nagrodę. 931-3-3 Dr. Plichta.

Osoba młoda niemka, wykształcona i obznajmiona z gospodarstwem domowym i robotami ręcznymi, do pomocy i towarzystwa pani domu, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod lit. L. J. 400, Strzelce przez Kutno. 943-3-1

Objawienie.

Sądowy Przystaw Sęzda Mirowskich Sudej I-go Petrokowskiego Okruga po II-mu участку w gor. Łodzi pod N. 1427-B, na osnovaniu 1031 St. Ust. Pr. Суд, объявляет, что с 10 час. утра 1886 года 5 (17) Августа по Petrokowskiej ulicy pod N. 587, будет продаваться движимое имущество, принадлежащее Юлиусу Шееру, состоящее изъ машинъ, оцѣненное для торговъ въ 220 руб. — коп. на удовлетворение претензий Карла В. Гелиха.

Опись, имущество и подробную оцѣнку оного, можно разсматривать въ день продажи на мѣстѣ оной. и. д. Судѣб. Пристава Марковскій. 944-1-1

Objawienie.

Sądowy Przystaw Sęzda Mirowskich Sudej I-go Petrokowskiego Okruga Стефанъ Идѣбскій, жительствоующій въ г. Лодзи въ домѣ под N. 1427-B, объявляет, что 30 Сентября 1886 года с 10 часовъ утра въ залѣ засѣданій Сѣзда Миrowskich Sudej I-go Petrokowskiego Okruga въ г. Петроковѣ на Мариинской площади, въ домѣ Горювича, будетъ продаваться недвижимое имущество, принадлежащее Николаю Штарку, расположенное въ Петроковской Губернии въ городѣ Лодзи под N. 281-а и состоящее согласно описи Судѣбнаго Пристава Леванскаго отъ 1 (13) Мая 1886 года изъ пустопорожняго адноморговаго огорода, заключающагося въ сѣдующихъ границахъ: съ юга ул. Цегельная, съ запада недвижимость Вудке и Эрба, съ сѣвера ул. Подуменная и съ востока участокъ земли Николая Штарка.

Имущество это не находится въ заставномъ владѣнн, имѣетъ устроенную ипотечку, ипотечная книга хранится въ Лодзинскомъ Ипотечномъ Отдѣленн и ипотечные долги простираются вмѣстѣ съ охранительными статьями до суммы 4,550 руб. — к., назначено въ продажу на пополнение высканн съ Николая Штарка въ пользу фирмы „Ляндау и К-о“, по исполнительному листу Петроковскаго Окружнаго Суда, отъ 29 Июля 1885 г. за N. 1410 и оцѣнено въ 1,000 руб., съ каковой суммы и начнется торгъ. Въ бумагахъ и документахъ, относящихся до продаваемаго имѣнн, открыты для публики въ Канцелярн Сѣзда Микро-

выше. Судей I-go Петроковскаго Округа. Г. Лодзь, Июля 30 дня 1886 года. Судѣбный Приставъ Идѣбскій. 945-1-1

Objawienie.

Sądowy Przystaw Sęzda Mirowskich Sudej I-go Petrokowskiego Okruga Стефанъ Идѣбскій, жительствоующій въ г. Лодзи въ домѣ под N. 1427-B, объявляет, что 30 Сентября 1886 года въ 10 час. утра въ залѣ засѣданій Сѣзда Миrowskich Sudej I-go Petrokowskiego Okruga въ г. Петроковѣ на Мариинской площади въ домѣ Горювича будетъ продаваться недвижимое имущество, принадлежащее Симоу и Ханъ супругамъ Эйленбергъ, расположенное въ Петроковской Губернии въ гор. Лодзи по Подуменной ул. под N. 492, и состоящее согласно описи Судѣбнаго Пристава Будкевича отъ 3 (15) Мая 1886 г. изъ эронтатаго деревяннаго дома, крытаго отъ улицы жестию со двора папою, камоннаго двухъ этажнаго флигеля, крытаго жестию, деревяннаго одноэтажнаго флигеля, крытаго гонтомъ, деревянной конюшни, въ которой помѣщается одно жилая комната, деревянной конюшни, крытой досками, деревяннаго сараичка крытаго гонтомъ, отхожихъ мѣстъ крытыхъ досками и двухъ колодцевъ. Недвижимость эта состоитъ въ арендномъ содержанн Данила Ицка Бендеръ по 1 Января н. с. 1888 года.

Имущество это не находится въ заставномъ владѣнн, имѣетъ устроенную ипотечку, ипотечная книга хранится въ Лодзинскомъ Ипотечномъ Отдѣленн и ипотечные долги простираются вмѣстѣ съ охранительными статьями до суммы 20,400 руб., назначено въ продажу на пополнение высканн съ Симоу Эйленберга, Блжны Борштейнъ, Рухмъ Гевиркъ, Рижъ Урбахъ и несовершеннолѣтнихъ: Менделя, Сими Бинель и Суръ Эйленбергъ въ пользу Шимона Заркса, по исполнительному листу Петроковскаго Окружнаго Суда отъ 21 Сентября 1885 г. за N. 1703 и оцѣнено въ 9,000 руб., съ каковой суммы начнется торгъ.

Въ бумагахъ и документахъ, относящихся до продаваемаго имѣнн открыты для публики въ Канцелярн Сѣзда Миrowskich Sudej I-go Petrokowskiego Okruga. Г. Лодзь, Июля 17 дня 1886 г. Судѣбный Приставъ Идѣбскій. 946-1-1

Szanowną Publiczność, jak najmniej moich przyjaciół i znajomych, niniejszem mam honor zawiadomić, że RESTAURACYE znajduję się przy ulicy Widzewskiej Nr. 1437 w domu Mikolaja Sztarka przejąłem na siebie. Zapewniając dobroć jedzenia i trunków, polecam się łaskawej pamięci W. Herbe.

PRACOWNIA GORSETÓW Anny Laferskiej

ulica PIOTRKOWSKA, dom Czapiewskiego, gdzie cukiernia Wüsthube. Wyrabia gorsety specjalnie krojów paryskich jako to: gorsety dla pań, panienek i dzieci, wygodne leniuszki dla pań niemogących nosić gorsetów, leniuszki dziecinne od lat 4, szelki do prostego trzymania się dla dzieci, uczennic, uczni i osób dorosłych, wyrównywa figury, przyjmuje obstalunki na gorsety wszelkich fasonów również przyjmuje gorsety do prania, reperacyi i przerabiania. Gorsety na prawdziwych faszbinach, imitacyi i sprężynach. Dla pań przyjezdnych zamówienia wykończanemi być mogą w przeciągu 24 godzin. Wykonywa trwale, starannie i akuratelnie, po cenach możliwie przystępnych i stałych. Tamże są wszelkie wyroby koszykarskie do nabycia. 942-3-1

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem 1 sierpnia oddałem skład wyrobów moich trykotowych i pończosznicych p. Jakóbowi Rappaport w Łodzi przyczem upraszam szanownych odbiorców o odwiedzenie składu mojego na ulicy Piotrkowskiej Nr. 257, dom B-ci Schröter. Z szacunkiem Henryk Hüffer.

Na zasadzie powyższego ogłoszenia polecam względem łaskawej P. T. Publiczności nowo otwarty skład wyrobów trykotowych i pończosznicych Henryka Hüffer w Łodzi, zaopatrzony w wielki wybór towarów pierwszej dobroci i po cenach umiarkowanych. Jakob Rappaport, interes agentarowy i komisowy, ul. Piotrkowska N. 257, dom B-ci Schröter. 900-5-3

Department Handlu i przemysłu St. Petersburg Nr. 1360. Broszurka bezpłatnie Gwarancya 15-letnia. EXSIC-CATOR osusza wilgoc w starych domach, zabezpiecza nowe zupełnie od tejże, niszczy Grzybek, zabezpiecza od Gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfektuje, zastępuje Olejną farbę w wszelkich kolorach taniej o 50%. INŻYNIER RITTER, Królewska 89. 899-10-2 Telegrafy RITTER, WARSZAWA.

Farbiarnia parowa i Pralnia chemiczna Ch. Geber w Warszawie dawniej J. JUDLIN. Przyjmuje do farbowania i prania: Garderobę mezką i damską, aksamity, dywany, portyery franki i t. p. Filia w Łodzi u E. Scheffel, ulica Konstancyńska Nr. 328. 916-3-3

SKŁAD WIN BRACI KEMPER WARSZAWIE Zawiadamia Szanowną Publiczność, że w celu spopularyzowania swych naturalnych WIN Krymskich i Kaukaskich, urządził tutaj w sklepie Stowarzyszenia Spożywczego, przy ulicy Południowej w domu W-go Abła, główną sprzedaż gdzie wina naza e bez podwyższenia ceny u nas się praktykującej sprzedawate bywają, a to za butelkę wytrawnego od kop. 30 i słodkiego lub też czerwonego od kop. 35 i wyżej. Wina nasze są analizowane przez urząd lekarski i poręczamy przytem za trwałość tychże. 830 60-20

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przeniosłem zakład mój pod firmą: Łódzka Fabryka Ksiąg Handlowych na ulicę Piotrkowską Nr. 268, naprzeciw M. Silbersteina, gdzie dla wygody moich Kundmanów otworzyłem sklep ksiąg mojej fabryki oraz materiałów piśmiennych i t. p., z czem się polecam łaskawym względem. LEON FLATTO. 928-3-2

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 9 sierpnia.

Table with multiple columns: W eksle (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), W ciągu giełdy (żądano i choiano plac.), Akcje (Akcje D. Ż. War.-W. 100r., W.-Byd. 500r., Teresp. 100r., etc.), Papiery państw. (Listy Likw. Kr. Pols. duże, małe, etc.), and other financial data.